PRENUMERATA MIESIĘCZNA
Za 1 wyd. „Porannej" lub „Wieczor." [illegible]
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. [illegible]
Za 2 wyd. „Porannej" i „Wieczor." [illegible]
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5890. Lwów, czwartek 23 czerwca 1921 Rok XII

Narodowemu Zjednoczeniu Ludowemu grozi rozłam.
Przegrana biskupa Teodorowicza i p. Dubanowicza.

Programy a rzeczywistość.

Lwów, 22. czerwca.

Nie mają szczęścia, z woli ludu świeżo kreowani ministrowie do swych enuncyacyi programowych. Im szumniejsze bywają projekty i obietnice, im szersze horyzonty wykreślonej sobie polityki, tem smutniejszy, czasem nawet śmieszniejszy zawód sprawia później rzeczywistość. Zasadniczo bowiem, a z bardzo nielicznymi wyjątkami — uniemożliwia się ministrowi wykonanie tego, co zapowiedział. Już w pierwszym dniu urzędowania przychodzi mu się z miejsca zetrzeć z poglądami stronnictw, różnymi od jego pojęć własnych, a z którymi przecież liczyć się musi. Następuje potem z kolei i z konieczności lawirowanie między poszczególnemi grupami, lansowanie między Scyllą a Charybdą, przyczem o nic łatwiej, jak o stracenie z oczu swego właściwego celu i zgubienie się w szczegółikach kłopotów codziennych. Nie mniej i zbytnia konsekwencya i nieustępliwość nie popłaca. Przy obecnej konstelacyi ugrupowań sejmowych, wciąż płynnej i grząskiej, człowiek nie oglądający się ani na prawo, ani na lewo, lecz wpatrzony w wytknięte raz zadanie — nie zajdzie daleko. Zdmuchnie go pierwsze „przesunięcie" i wraz z nim pogrzebie jego program.

Dlatego mądrze zrobił p. Konstanty Skirmunt, powiedziawszy redaktorowi „N. Fr. Presse" o projektach swych na przyszłość. Tyle, że powiedzieć musiał, plus zastrzeżenia, asekurujące go na wypadek rychłego opuszczenia ministeryalnego fotelu, z czem, nauczony doświadczeniem długiej litanii poprzedników, również liczyć się musi. To też nie uważając się jeszcze za „czynnego ministra" — czyni dobrze. Ma natomiast jako człowiek prywatny pewne projekta, do czego przysługuje mu pełne prawo.

Ta wstrzemięźliwość we frazeologii znamionowałaby człowieka realnego. A bardziej jeszcze potwierdza ten rys charakteru treść jego programu. „Zainaugurowanie nie polityki uczucia, lecz polityki interesu" — to byłoby tem, do czego od początku daremnie wzdychamy, pojmując oczywiście „interes" w znaczeniu ogólnie narodowem, a nie partyjnem, bo szermierzy tego ostatniego było już poddostatkiem. I choćby nawet w tej tezie min. Skirmunta podejrzywać zgrabnie skrojony frazes, na frazes taki nie zdobyłby się n. p. p. Paderewski, człowiek serca i impulsów.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Przesilenie w N. Z. L.

Tendencya rozłamu na dwie grupy.

Warszawa 22. czerwca.

(Telef.) (m) Posiedzenie N. Z. L. na którem zapadła uchwała rozgrywająca kampanię między pp. Zgórskim i Dubanowiczem skończyło się około 2 po północy dnia wczorajszego. Przyjęto większością głosów uchwałę o zasadniczej polityce stronnictwa, przeciwko której oświadczył się Dubanowicz, który też wobec przyjętej uchwały zgłosił ustąpienie z przewodnictwa klubu. Wedle pogłosek, które się rozeszły w kuloarach sejmowych rozprawa na posiedzeniu N. Z. L. była bardzo gorąca i toczyła się oprócz nad propozycyą złożenia większości prawicowej, do którejby należało także N. Z. L. również i nad innemi sprawami. Kierunek ten nie zyskał wielu zwolenników. Natomiast wysunęła się nowa koncepcya, mianowicie utworzenie komisyi międzyklubowej o charakterze centrowym. Rozprawa nad tym punktem miała ton bardzo ostry.

Późną nocą podano do głosowania dwie rezolucye, jedną pp. Dubanowicza i Strońskiego, wywierającą nacisk na N. Z. L. w kierunku stanowczego zbliżenia się do endecyi, i p. Skulskiego, dążącą się bloku centrowego z pominięciem endecyi a za zbliżeniem się do P. S. L. O godz. 2 po północy wynik głosowania stał się wiadomy. Według sformalizowanego ogłoszenia prezydyum klubu wynik głosowania opiewał następująco: Po długiej dyskusyi NZL. powzięło nową wewnętrzną uchwałę ustanawiającą stosunek klubu wobec rządu. Wynik głosowania stanowi nietylko formalną ale i faktyczną porażkę ks. Teodorowicza i Strońskiego oraz nielicznych adherentów.

Po namiętnej dyskusyi i po wyniku głosowania okazało się jawnem, że pozostanie ks. Teodorowicza z adherentami obok p. Skulskiego i jego zwolenników, jest dalej niemożliwe, zwłaszcza, że rezolucya p. Skulskiego zalecająca zbliżenie się NZL. do PSL. zyskała znaczną ilość głosów. W ten sposób dotychczasowy prezes klubu pozostał w swoim własnym klubie w mniejszości, (jak to już telefonicznie przepowiadał Wasz korespondent) i wskutek tego p. Dubanowicz wyciągnął konsekwencye ze zwycięstwa p. Skulskiego. Mówią dziś, że w NZL. istnieją tendencye rozłamu na dwie grupy, mianowicie na grupę ks. Teodorowicza i grupę p. Skulskiego o przygniatającej większości zwolenników, jego programu.

Poza tem pp. Dubanowicz i Stroński czynią wysiłki znalezienia modus vivendi pomiędzy obu odłamami.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 22. czerw.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 4'80—4'65, przekazy na Warszawę 4'65—4'75.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Markę polską notowano wczoraj popołudniu 4'85—4'74—4'60, przekazy na Warszawę 4'65—4'60, noty Kriessa 12.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 22. czerwca.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyalnej zaznaczyła się lekka tendencya zwyżkowa. Obrót z powodu słoty mało ożywiony. Dolary amerykańskie 1525—1535, jedynki i dwójki 1460—1470, dolary kanadyjskie 1315—1325, jedynki i dwójki 1275—1285, marki niemieckie 23—23'50, setki 22'50—22'60, drobne 22'40—22'60, lei 22'70—22'80, drobne 22'20—22'30, korony czeskie tysiączki 22'50—23, drobne 22—22'40, korony austryackie tysiączki 3200—3250, setki 420—425, 50 kor. 140—145, 20 kor. 2'70—2'80, 10 kor. 1'85—2, franki 100—115, funty szterlingi 4200—4250, ruble pięciosetki 3'20—3'30, setki 5—5'50, 25 rb. 2'60—2'85, 10 rb. 2'60—2'70, piątki 2'10—2'15, trójki 1'60—1'75, jedynki 90—100 fen., dumskie tysiączki 80—85, 250 rb. 48—55, karbowańce 4'60—4'80, hrywny 14—17.

Złoto: 20-kor. austr. 5000—5100, 20-frankówki 4900—5000, 20-markówki 5200—5250, 10-rublówki 5600—5700, funty szterl. 5050—5100, dolary 1450 do 1455.

Srebro: korony austr. 93—93.50, floreny 180 do 190, ruble 280—285, kopiejki 95—1.—, dolary 800—850.

Z ważniejszych momentów interwiewu wybiła się na pierwsze miejsce ustosunkowanie do Włoch i najbliższych sąsiadów Polski ze wschodu i z zachodu. Stanowisko włoskich organów wykonawczych podczas walk na Górnym Śląsku odbiło się w Polsce bolesnem echem, budząc gorycz i oburzenie może o skali niezupełnie właściwej. Byliśmy często i jesteśmy dzieckiem, któremu się zdaje, że gniewem i obrazą więcej zdziała u matki, aniżeli zdecydowanem, poważnem wystąpieniem. Fochów i lamentów nie ulęknie się zagranica; p. Skirmunt nazwałby je może polityką uczucia. Obecnie wraca z Rzymu. Miał czas i sposobność do poznania nastrojów w społeczeństwie i rządzie włoskim wobec spraw polskich. Skoro ma nadzieje pomyślnego ułożenia się wzajemnych stosunków, musi mieć po temu jakieś podstawy. A akces Włoch do rzędu naszych sprzymierzeńców w sprawie górnośląskiej, choćby dziś, gdy „punkt kulminacyjny został przekroczony" — byłby jednak nabytkiem godnym zachodu.

W stosunku do Czecho-Słowacyi ścierają się w danej chwili wśród społeczeństwa dwa kierunki: jeden, przenoszący punkt ciężkości i równocześnie punkt wyjścia na sprawę Śląska Cieszyńskiego, — drugi usuwa bolączkę cieszyńską na drugi plan, na pierwszym stawiając całokształt interesów politycznych i ekonomicznych, wiążących nas z Pragą. P. Skirmunt uczynił przezornie, nie opowiadając się ani po jednej, ani po drugiej stronie. Pragnie jedynie stworzyć „jasne stanowisko". Byłoby to wystarczające. Dawałoby bowiem pewny drogowskaz do późniejszego, raczej wykonawczego już postępowania.

Wreszcie może najciekawsze jest zdanie: „Warszawa leży na linii Moskwa—Berlin". Jest ta myśl do pewnego stopnia rewolucyjna. Dotąd bowiem tkwiliśmy, jako szczątek z rozerwanego dawno „drutu kolczastego" Clemenceau'a, jako tama między Rosyą a Niemcami. Mieliśmy tworzyć wał ochronny między imperyalizmem niemieckim a miazmatami światoburczego komunizmu. Dziś chce p. Skirmunt inaczej — w imię polityki interesu. Pragnie, by Polska była wielkim terenem transitowym między wschodem a zachodem. Może ma racyę.

Tak mniej więcej wygląda nowy minister spraw zagranicznych w oświetleniu swej pierwszej, nieurzędowej jeszcze enuncyacyi. Czy i jak realizować będzie swój program — zobaczymy.

A. N.

Handel zagraniczny z Rosyą.

Lwów, 22. czerwca.

Państwom, nie bezpośrednio sąsiadującym z Rosyą i które dla zbytu towarów swoich muszą pokonać prawie że nieprzezwyciężone trudności transportowe, na zawarciu stosunków z Rosyą obecnie ogromnie zależy.

Przedewszystkiem Anglii, która do ostatnich czasów stosując blokadę i popierając jawnie rosyjskie partye przeciwne bolszewikom, do ostatnich czasów nie uznawała rządu obecnej Rosyi jako rządu prawnego i nawet w orzeczeniach sądów swoich rzeczy należące do rządu sowieckiego uważała prawnie nie za legalną własność, lecz za majątek pochodzący z rabunku. Teraz Anglia zawarła jako pierwsza z państw z Rosyą umowę handlową d. 16 marca 1921 r., tem samem uznała ją jako kontrahenta, którego zastępstwo handlowe musi uznawać. Rozpoczął się ożywiony handel Anglii z Rosyą, a Krassin wobec sprawozdawcy „Petit Parisien" stwierdza, że zakupiono w Anglii towarów za 5 miliardów funtów sterlingów, przyczem otwarto bank w City, który ma za zadanie finansować handel z Rosyą. Najciekawszą jest jednak rzeczą, że angielscy interesenci a wśród nich przedewszystkiem znana światowa fabryka broni Vickers zawarła z niemieckimi interesentami umowę, co do wspólnego prowadzenia handlu z Rosyą. Sfery angielskie czynią jeszcze starania, aby do tego porozumienia angielsko-niemieckiego, celem zorganizowania handlu z Rosyą, zostały wciągnięte sfery handlowe amerykańskie i japońskie.

Jedynie Francya z państw ententy, patrzy się niechętnie na zawiązanie stosunków handlowych z Rosyą. Dnia 26 maja b. r. wysłał Briand notę do rządu angielskiego, w której protestuje przeciwko uznaniu przez Anglię nietykalności złota, walorów i towarów wywozowych z Rosyi do Anglii w celach handlowych. W Rosyi powszechnie uważają, że Francya na Polskę wpływ wywarła, by w traktacie ryskim zamieszczono klauzulę, że Polska nie potrzebuje przepuszczać towarów wysyłanych z Niemiec do Rosyi. Natomiast sfery handlowe francuskie nie podzielając w wielu wypadkach zdania oficyalnych sfer rządowych, zwracają się do Polski z tem, by stała się dla Francyi pośredniczką w nawiązaniu stosunków handlowych z Rosyą.

Niemcy baczną uwagę zwracają na handel z Rosyą, nietylko ze względów gospodarczych, bo im się uśmiecha tam łatwa możność ekspanzyi i zbytu produktów swoich, ale i politycznych, ponieważ w Rosyi widzą naturalnego sprzymierzeńca po przegranej wojnie. Sąsiedztwo Niemiec z Rosyą nietylko przez Prusy wschodnie, ale i częściowe opanowanie Bałtyku, sympatye polityczne Litwy Kowieńskiej nadają im naturalne wybitne znaczenie w handlu z Rosyą. Zmysł organizacyjny i własna siła gospodarcza ułatwia im to zadanie. Rosyi na nawiązaniu stosunków z Niemcami także wiele zależy, nietylko ze względów politycznych i geograficznych, ale dlatego, że Niemcy ze względu na niewysoko stojącą walutę swoją mogą być jednymi z najtańszych dostawców towarów. Niemcy są obok Polski pierwszorzędnem państwem transitowem dla handlu z Rosyą. Świadomi tego znaczenia, zawarli Niemcy z Rosyą umowę dnia 6 maja b. r., która jakkolwiek traktatem handlowym nie jest, podobnie jak i umowa rosyjsko-angielska, to jednak zawiera cały szereg poważnych uprawnień. Wspomniane już angielsko-niemieckie porozumienie jest niejako łańcuchem spajającym porozumienie angielsko-rosyjskie i niemiecko-rosyjskie. Na takiem tle rozwinął się w Niemczech obecnie ożywiony handel z Rosyą, tem silniejszy, że początki jego sięgają czasów, kiedy państwa Ententy nie uznając bolszewików walczyły z Rosyą dzisiejszą. Wedle Krassina liczba zakupionych towarów przez Rosyę w Niemczech, przenosi 5 miliardów marek niemieckich. Samych lokomotyw pośpiesznych zakupiono 600 przy finansowem współdziałaniu „Deutschebank". Wedle statystyk „Komisaryatu ludowego dla handlu zagranicznego" wprowadzono z Niemiec do Rosyi od 15 maja do 31 grudnia 1920 r. towarów za 204 milionów marek niemieckich.

Niemiecka Austrya, zwraca również uwagę eksportowi do Rosyi. Silne tendencye widzimy zwłaszcza w styryjskich fabrykach narzędzi i maszyn rolniczych. Należy jednak zauważyć, że niemiecka Austrya jest państwem, którego drogi lądowe (podobnie jak Francyi i Szwajcaryi) przechodzą do Rosyi przez Polskę i z tego powodu Austrya w nawiązaniu stosunków z Polską widzi drogę do Rosyi. Tendencye te potęguje fakt, że przemysłowiec i kupiec wiedeński, nie mając sam tendencyi ekspanzywnych, zna z czasów przedwojennych rynki nasze wyśmienicie. Wśród powodzi firm w czasie wojny powstałych dla handlu ze Wschodem, wybija się „Ost", przemieniony obecnie na spółkę akcyjną o kilkudziesięciu milionach kapitału zakładowego, firma niegdyś po pokoju w Brześciu przy współdziałaniu rządu austryackiego do życia powołana dla handlu ze Wschodem.

Węgry mają wielkie zamiary i szanse na wymianę gospodarczą ze Wschodem, przyczem najłatwiej im swą energię skierować w południowy

---

JAN JELLA. 48

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Helena: Czyżby i Pan uważał za słuszne owo niewybredne zdanie, określające miłość jako zetknięcie dwóch naskórków?

Wiktor: Jest to określenie zgrabne, lecz nie wyczerpujące, podobnie jak są niemi zwykłe aforyzmy materyalistów. Oczywiście, że w miłości jest także i to. Ale nie owo zetknięcie jest miłością, tylko pragnienie jego. Wogóle miłość to nadzieja tęsknota, dążenie. Cóż więc dziwnego, że często spełnienie tęsknoty, zaspokajając ją, zabija samo uczucie. Balzac napisał bardzo ciekawe abecadło przyczyn małżeństwa. Każda litera posiada tam jakieś słowo, dla znaczenia którego ludzie się żenią. Między innemi, jest tam małżeństwo z miłości „jako najpewniejszy środek wyleczenia się z niej". Zdanie to na pierwszy rzut oka błyskotliwe, przy głębszem ujęciu uderza swą trafnością. Pragnienie posiadania jakiejś kobiety dręczy nas, zaburza porządek naszych funkcyi psychicznych sercowych i fizycznych. Jadamy źle, sypiamy jeszcze gorzej. Jeśli jedynym sposobem pozbycia się pokusy jest zaspokoić ją, a w tym wypadku nie daje się to uskutecznić inaczej jak via ołtarz. — mężczyzna się żeni. Wraz z zaspokojeniem pragnienia umiera tęsknota, niepokój, udręka, które są najlepszymi druhami miłości. Zostaje sytość i zadowolenie, które zwolna przemieniają się w przyzwyczajenie i przesyt. Oto rozwinięcie i wyjaśnienie prostej myśli Balzaca, zawartej w króciutkim aforyzmie.

Otóż wyobraźmy sobie, że są ludzie obdarzeni wielkiem szczęściem w miłości, którym los dozwala leczyć bez trudu najdrobniejsze tego rodzaju zadraśnięcia... Ludzie ci, choć to wygląda na paradoks, najmniej znają się na tem uczuciu, które jest dla nich polem tryumfów. Jeśli bowiem, jak to stwierdziliśmy przed chwilą istotą miłości jest pragnienie a nie trunek, droga a nie cel, to prawdziwi, uwielbiani przez kobiety uwodziciele są jedynie biednymi rzemieślnikami, nie mogącymi pojąć w gruncie, czego im świat tak dalece zazdrości. Ich pragnienie, ich tęsknota, zdeprawowane przez użycie, nie mają czasu wzmódz się, spotęgować, rozróść w płomień gdy już zostają ugaszone. Jedynym zyskiem ich jest zadośćuczynienie ambicyi, nie zaś zadowolenie potrzeby serca. Przychodzi ono bowiem zanim się serce jeszcze może o nie upomnieć. Ludzie ci przypominają niemuzykalnych komisarzy policyi, lub pompierów, którzy z racyi swojego urzędu muszą bywać choćby usypiając ze znudzenia na koncertach symfonicznych za biletami które inni kupują chętnie po agioterskich cenach. Jak tamtych mundur, tak tych ładne wizerunki zewnętrzne predestynują do zajmowania się sztuką, w której często są zupełnymi profanami. Wybrańcy ci, o istocie miłości wiedzą zazwyczaj tyle, co sybaryta o winie, że daje się konsumować w takiej a takiej ilości. Piją niespragnieni, i nie domyślają się co to za rozkosz gasić pożądanie dopiero wtedy, gdy nas już ono nawskroś strawiło. Patrząc na nich, żal mi ich, jak kogoś, komu natura odmówiła jednego ze zmysłów. Gdy spotykam takich, którzy im zazdroszczą, myślę o tem, jak to Sprawiedliwość mądrze wszystko urządziła, zachowując równowagę między posiadającym, a pragnącym posiadać.

Dlaczego jedną z najmniej porywających na scenie postaci w całej literaturze światowej, jest postać Don Juana? Bo autorowie zasugerowani legendą o jego powodzeniu zapominają o przeszkodach jakie powinni byli stworzyć i przeciwnościach jakie musiałby przezwyciężyć, aby się stać interesującym. Romans staje się nieciekawym, zarówno dla nas jak i dla niego, skoro z góry wiemy, jak się zakończy. Postać Don Juana jest bezduszna, gdyż do nowych podbojów pcha go nie namiętność, lecz zwyczajny nałóg. Słowem autor robi zeń zwykłe figurę, pozbawioną prawdy psychologicznej anormalną, przerzucającą się z miłości w miłość z szybkością szybkobiegacza.

Helena: La la la. W takim razie wszyscy

Wschód, a więc na Bałkan, Rumunię i południową Rosyę. Są to tendencye nietyle przemysłu węgierskiego, ale przedewszystkiem handlu, który już ze względów geograficznych może łatwo opanować rynki Wschodu. „Wystawa Wschodnia" w Budapeszcie, szereg pism handlowych temu poświęconych, moc firm handlowych, oto zewnętrzne objawy tych dążeń.

Państwo czeskie, kraj silnie eksportowy, nawiązaniu stosunków z Rosyą baczną uwagę poświęca; podobnie jak i Niemcy, kierując się względami natury politycznej. Jako rzecz charakterystyczna, należy podnieść, że Czesi w obrocie handlowym z Rosyą, tendencyjnie chcą ominąć Polskę, mimo, że przez nią przechodzi najkrótsza droga do Rosyi. Rząd czeski zamiary te gorliwie popiera i tak np. umożliwił „praskim targom" wysłanie specyalnego pociągu z wzorami przemysłu czeskiego do najważniejszych centrów handlowych Wschodu na Bałkan, do Jugosławii, Rumunii, Łotwy i t. d. Podobne tendencye widzimy i w czeskim przemyśle maszynowym i żelaznym. W celu nawiązania stosunków specyalnie z Rosyą powstał z dniem 1 stycznia b. r. w przemyśle maszynowym czeskim związek firm przemysłowych, obejmujący: Skodę, Zjednoczone fabryki maszynowe Skoda, Ruston, Brumowski, Czesko-morawską fabrykę maszyn, Kolben, Laurin i Klement, Bächer, Melicher-Umrath Kovarik-Wicherle mogący dostarczyć wszystkich możliwych maszyn i narzędzi od najbardziej skomplikowanych do najprostszych. Organizacya tego związku polega na tem, że w miejsce dotychczas istniejących odrębnych biur eksportowych w każdej poszczególnej firmie, powstało zbiorowe biuro eksportowe, które jednolicie wszelkie sprawy złączone z eksportem załatwia. Ta wspólność polega na tem, że związek ten tworzy zagranicą zbiorowe wspólne przedstawicielstwa i jako takie stworzył biura swoje w kilku państwach sąsiadujących z Rosyą, przedewszystkiem w Rydze i uzyskał cały szereg zamówień z Litwy, Łotwy, Estonii, Rosyi, skąd wysłał ogromne zamówienia dla Skody. Przemysł żelazny (Praskie Żelazo, Witkowice, Górniczo-Hutnicze) poszedł za przykładem przemysłu maszynowego. Wystawy zbiorowe w Pradze i Preszburgu, oto także dowód jak poważnie społeczeństwo czeskie przygotowuje się do eksportowej działalności na Wschód.

Polska niestety, dała się uprzedzić w nawiązaniu stosunków z Rosyą przez inne państwa. Grozi nam, że staniemy się taką samą oazą gospodarczą, jak jesteśmy w świecie oazą polityczną.

Dr. Kazimierz Thieberg.

Układ handlowy polsko-rumuński.

Wywiad z wiceministrem p. Strassburgerem.

Lwów, 22 czerwca.

Korzystając z pobytu wiceministra handlu i przemysłu p. Strassburgera we Lwowie, współpracownik nasz (S) uprosił go o szereg informacyi w sprawie traktatu handlowego Polski z Rumunią. Oto uwagi p. wiceministra:

Bawię we Lwowie przejazdem, jako członek delegacyi międzyministeryalnej jadącej wprost do Bukaresztu, gdzie zabawimy około dziesięciu dni, poczem znowu przez Lwów powrócimy do Warszawy, oczywiście już z dokładniejszemi informacyami o traktacie.

— Jak daleko sprawa postąpiła?

— Jak wiadomo, dotychczas bawiła międzyministeryalna komisya rumuńska w Warszawie, gdzie rozpoczęliśmy układanie traktatu handlowego. Omówiliśmy go już prawie w połowie w Warszawie, resztę załatwimy w Bukareszcie, gdzie też nastąpi sfinalizowanie i ostateczne obopólne podpisanie traktatu handlowego.

— Jakie on przyniesie korzyści Polsce?

— Traktat ureguluje przedewszystkiem kwestyę handlu transitowego, sprawę praw obywatelskich Polaków zamieszkałych w Rumunii z jednej oraz Rumunów zamieszkałych w Polsce z drugiej strony. Ureguluje cały kompleks kwestyi komunikacyjnych, sprawę dostępu i zużytkowania portów oraz transitu portowego w Rumunii. Traktat gwarantuje Polsce największe uprzywilejowania handlowe, zapewnia wolny handel Polsce w Rumunii i dąży do tego, by jak najmniej towarów reglementować.

— Co my dajemy Rumunii a co ona nam?

— W pierwszym rzędzie będziemy do Rumunii eksportowali naczynia emaliowane, produkta włókiennicze i wyroby żelazne a wzamian za to dostaniemy z Rumunii zboże.

— Na jaki czas zostaje traktat zawarty?

— Na czas nieograniczony, jednak za trzymiesięcznem wypowiedzeniem, które jednak nie może nastąpić przed upływem jednego roku.

— Jaki będzie następny traktat?

— Traktat z sowiecką Rosyą.

Reklama — czy sztuka?

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w czerwcu.

Zacznę od „politycznego" aforyzmu: „Polska zdąża do centralizacyi". Rzecz prosta, że owem centrum jest Warszawa i w niej ogniskuje się całe życie Polski nowej, w niej się poczyna i ku niej spływa z naszych bujnych kresów. Jest to zapewne w chwili obecnej korzystne, bo jednoczące, czy jednak i na przyszłość życzyć by należało takiego skupienia w stolicy?

Oto pytanie, które pragnę rozstrzygnąć w jednej, najbliższej mi dziedzinie t. j. w sztuce.

Warszawa jest miastem niespokojnem, nerwowem — miastem pośpiechu. Coś się tu rankiem rodzi wielkiego, jasnego a już z nastaniem mroku przemija, zmienia się w barwie i formie. Niema tu czasu na zagłębianie, na pracę solidną i trwałą. Równocześnie bowiem z talentem rodzi się chorobliwa ambicya sławy jak najrychlejszej i jak najszersze zataczającej kręgi. Sława na dziś rozgłośna i oszałamiająca. Stąd ów iście amerykański system reklamy, zastosowany tak niesmacznie do sztuki.

Młoda, powojenna praca ducha rwie z kopyta, miażdży po drodze bezwzględnie, byle dopaść urojonego szczytu Parnasu wśród okrzyków rozentuzyazmowanej gawiedzi. Że często następuje karkołomna katastrofa — czyż można się dziwić?

Ubiegła zima była, rzec można, typowa, była sezonowym wyścigiem: kto prędzej u celu? Grały więc barwami płachty afiszów obwieszczających „Wieczory poezyi" pod godłami: „Zapasy atletów humoru obu półkul", „Pijany statek", (tytuł poematu Rimbeauda) „Nowy wybuch śmiechu" itd. Zwycięstwo rekordowe odniosła „Krakowska katarynka", oblepiwszy miasto kilometrowymi plakatami, pod hasłem „Pam—bam" a wzywająca na swe wieczory słowami: „Krytykom czik ludzie ludzie ludzie — —" (bez interpunkcyi). Sale na wieczorach poezyi mimo wysokich cen biletów były przepełnione publicznością, o której ktoś dowcipny powiedział, parafrazując p. Młodożeńca: „Pończoszniczce oczomdleją — tumtamnictwem rozorgione". Atmosfera sal brzemienna skandalem. Wygwizdano więc „Giełdziarzy" Tuwima, obrzucono poetę wyzwiskami: „Zaprzaniec!". Zrobiono tumult na wieczorze „Kataryniarzy", mimo grzecznego wezwania Jasieńskiego: „Baczność citoyni! Bruno Jasieński kichnie!" Policya naturalnie inter-

jesteście anormalni. Któryż mężczyzna nie jest takim szybkobiegaczem miłosnym? Któremu nie zdarzyło się, nie strawiwszy jeszcze jednego uczucia, gonić za innem?

Wiktor: To bywa także u kobiet. Ale właśnie to, co u ludzi zwyczajnych jest zjawiskiem zajmującem przez tę wewnętrzną rozterkę jaką z sobą niesie, w postaci Don Juana staje się prostym objawem kabotyństwa, sportu lub nałogu.

Helena: Ależ, Panie Wiktorze! Bądźmy szczerzy... Gdzież to Pan widział tę straszną rozterkę u mężczyzny, któremu przychodzi zmienić kochankę?

Wiktor: Widuje się to na każdym kroku. To wy tylko jesteście w tych wypadkach bezwzględne.

Helena: Czy tak? Przyznam się Panu, że niewielu mężczyzn takich spotkałam. Ale przypuśćmy nawet. Chce pan wiedzieć skąd się bierze ta rozterka? Oto jest ona wynikiem waszego sybarytyzmu, tak sybarytyzmu, prostą dbałością o wygodę. Mężczyźni przyzwyczajają się do kochanki, jak do mieszkania. Już jej z dawna nie kochają, ale nie mogą się zdecydować na przeprowadzkę. To tyle kłopotu, kosztów, adaptacyi... A w dodatku, jakkolwiek nowy lokal jest ładniejszy, ale ten był dajmy na to, cieplejszy. Tamten ma zalety, które przeważają na swoją korzyść, ale i dawny nie był dla nas bez wartości a z którym trudno nam się będzie rozstać raz na zawsze. To, co Pan nazywa szlachetnością serca męskiego, wypływa u Was z prostego egoizmu. Gdybyście bowiem wiedzieli, że to nowe mieszkanko posiadać będzie wszystkie zalety, jakie miało dawne plus swoje własne, nie wahalibyście się ani chwili z przeniesieniem. Ale jest to zawsze ryzyko. Nigdy nie można przewidzieć, jak się będzie spało na nowem łóżku. Dlatego też na wszelki wypadek staracie się tak długo zachować prawo najmu pierwszego, póki nie zaaklimatyzowaliście się w drugiem, aby na wszelki wypadek nie zostać na bruku. Rzecz jasna, że postępowanie swoje motywujecie przyczynami o wiele wznioślejszemi.

Wiktor: Bardzo mi się podoba teórya Pani o mieszkaniach i lokatorach, których traktuje Pani jednak trochę niesprawiedliwie. Proszę nie zapominać, że i kobiety bywają lokatorkami a mężczyźni podnajemcami komórek sercowych. To zmieni zaraz Pani pogląd na te sprawy. Czyż nigdy widząc zapłakanego, choćby już nie kochanego nawet przez Panią, chłopca u swych kolan, w chwili gdy go Pani miała opuścić na zawsze, nie odczuwała Pani rozdzierającego ściśnienia serca na myśl o boleści, jaką mu Pani zadaje? Rzecz jasna i to jest egoizm. Wszelkie współczucie ludzkie ma swe źródło w egoizmie, który na przykładzie bliźniego ostrzega nas, że i my moglibyśmy się znaleźć w takiem położeniu. Ale mówić o takim egoiźmie, to tak jakby ktoś mówił ciągle o przyciąganiu ziemi lub mierzył swoją własną wysokość od poziomu morza. Jest faktem, że wśród różnych gatunków egoizmu ten, który nam sprawia ból dobrowolne opuszczenie kogoś, kogośmy kochali, jest przecież najuczciwszy.

Helena: Jest pan jednak niekonsekwentny. Zarzucił Pan przed chwilą kobietom, iż takich rozterek one wogóle nie przechodzą, gdyż są na to zanadto bezwzględne, a teraz jest Pan łaskaw suponować, że i ja mogłam odczuwać w życiu kiedyś coś podobnego.

Wiktor: O to całkiem coś innego. Bezwzględność Wasza polega na Waszem zbyt racyonalistycznem traktowaniu tej sprawy. Jesteście tylko zbyt konsekwentne od chwili kiedyście się raz na dany wyrok zdecydowały. Prośby lub ataki dawnego kochanka mogą tylko przyspieszyć wasze skojarzenie z nowym, podczas gdy odwrotnie: smutek kobiety, jest dla zdradzającego ją mężczyzny wiecznym wyrzutem i jeśli ów mężczyzna nań pozwala, to widocznie istotnie nie było w mocy jego uczynić inaczej.

(C. d. n.)

wentowała, i rozgłos był gotowy. Wszelkie konfiskaty „futuryzyów", almanachów pod tytułem obiecującym: „Oga", to tylko jeszcze jeden listek wawrzynu, to puszczenie nazwiska poety w obieg od Pragi po Mokotów. A potem stropiony bezpotrzebnie cenzor p. Sygietyński po katońsku trzebił już w lesie poezyi, gnębił Boya i innych „rodejrzanych".

Wynikiem konieczności rychłego uzyskania rozgłosu jest właśnie zrzeszenie się, zwłaszcza poetów, w grupy nie powiązane zresztą z sobą ideą wewnętrzną, a li tylko interesem. Tworzą się więc spółki z ograniczoną poręką pod hasłem kultu wzajemnej adoracy, istne tajne związki reklamy. Jest to bezsprzecznie znamieniem epoki, w której stwierdzoną została słabość jednostki, zarówno w walce o byt materyalny, jak i duchowy. Kooperatywy, zrzeszenia, związki zawodowe i ostatecznie grupy pisarzy, poetów malarzy. Przyczepia się etykietę jakiegoś „izmu" i staje się potęgą. Poszczególne grupy walczą ze sobą sposobami najmniej etycznymi i wyszukanymi. Gryzą się, szarpią, niweczą. Silniejsze biorą w monopol sztukę, obsadziwszy placówki po dziennikach. Słowo „krytyka" stało się synonimem reklamy. Nie należących do grupy przemilcza się albo niweczy. Wobec drożyzny książki, ogół nie posiada sprawdzianu na wartość pojawiającej się literatury i wierzy na słowo, tembardziej, że taka „krytyka" podawana jest w formie łatwej, często dowcipnej.

Pisma literackie nie mające jeszcze poparcia prasy, rodzą się i upadają, lecz walczą wzajemnie do ostatniego tchu. Stoją więc zwarte szereg uzbrojone w ciętość piór, tracące czas i talent na wzajemne napaści. Wśród walk tych obniża się poziom, spaczają się talenty, lub też zastygają w bezruchu wskutek zbyt silnego wyeksponsowania się odrazu, byle tylko wyjść na ulicę, na estradę, na półkę księgarską.

Nie wymieniam ani grup, ani poszczególnych nazwisk dla zaznaczenia właśnie nagminności tych objawów, w skutkach swych nieobliczalnych. Bo chwilowo może to bawić, emocyonować — ale rezultat jest już widoczny i już niepokojący.

Niema tu bowiem szczerej pracy z pewną myślą przewodnią, niema idei choćby najbardziej przewrotowej, czy skrajnej, lecz traktowanej seryo. Wszystko obliczone jest na efekt na wyjaskrawienie własnego „ja". Bije się ogłupiały tłum po łbach nie genialnością a bezczelnością, cynizmem i pornografią. Wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Brak smaku — który jest zawsze znamieniem upadku w sztuce i dziś jest jedną z najgłówniejszych przyczyn takiego stanu rzeczy.

Bo przecież gdzieś na dnie leży wspólne, często bezwiedne dążenie do odkrycia nowych dróg ducha. Przyszły historyk literatury będzie miał trudną lecz niezmiernie zajmującą pracę z przedzieraniem się przez tę hałastwą, kupczącą po kramikarsku masę, której maksymą: zdobycie rozgłosu, sławy byle jakiej na dzień dzisiejszy.

Maksyma może wyniknąć z niewiary w trwałe jutro. Bo może to jutro należy do kogoś w ciszy pracującego w kresowych zapadłych miasteczkach, o którym krytyka warszawska ani słowem nie wspomni, jako nie należącym do żadnej z grup do żadnej koteryjki warszawskiego świata artystycznego.

Vidi.

Z muzyki.

WIECZORY KONCERTOWE LWOWSKIEGO INSTYTUTU MUZYCZNEGO.

Lwów, 22 czerwca.

Oazą niejako w pustynnem „życiu popisowem" jak możnaby określić każdorazowy kończący się rok szkolny, były dwa wieczory urządzone przez Lwowski Instytut Muzyczny. Wionął z estrady na której szczerzył zęby umieszczony zazwyczaj w takich razach fortepian, świeży, rozkoszny wiew talentu, mocy własnej — nie tresury, powiało wiosną zdolności pięknych a prawdziwych.

Lwowski Instytut Muzyczny zapisany dosko-nale w pamięci uczącej się młodzieży, przeżywa obecnie znowu, po wojnie swój okres świetności. Szkoła ta, dzięki niezmordowanej wprost energii, swej dyrektorki p. Niementowskiej, jest znów pierwszą uczelnią muzyczną w naszem mieście. Pierwszorzędne siły profesorskie, skupione w niej, mówią samym dźwiękiem swego nazwiska, są rękojmią spiżową dla rozwoju, dla talentu adeptów. Nauka idąca po linii najpoważniejszych dążeń, osiąga, może osiągnąć swój cel łącząc w najidealniejszy sposób „utile cum dulci" rozwój wychowanków z rozwojem szkoły.

Poza tem szkoła ma rzeczywiste szczęście do talentów. Z Instytutu Muzycznego wyszedł doskonały pianista Ryszard Byk, tu kształcił się znany za granicą muzyk Jerzy Grünberg.

Dwa nowe, młodociane talenty zabłysły znów w tej szkole. Są to Juluś Chajes i Lusio Turteltaub. Niezwykle muzykalni, zwłaszcza Chajes, rozporządzają już znaczną techniką, ładnym tonem. Doskonale prowadzeni przez swą profesorkę, dyr. Niementowską zdumiewali: Chajes wykonaniem koncertu Mozarta, Turteltaub koncertu Mendelsohna. Obaj grali z orkiestrą i rzeczy solowe. Ich sprawność muzyczną, nieomylność muzycznej oryentacyi, pamięciowe ogarnięcie utworu, wniknięcie weń swą młodocianą duszyczką — zasługuje na żywą admiracyę.

Wzruszenie chwilami ogarniało słuchaczy zdających sobie sprawę, iż dokonywują się przed nimi sprawy niecodzienne. Słuchano ze skupioną uwagą.

Był to jednocześnie wieczór wielkiej zasługi dyr. Niementowskiej, która talenty nietylko wydobyła na światło dzienne, ale niesłychaną troskliwością i sumiennością otoczyła, z przedziwną umiejętnością rozwija. Oby zachęcona wynikami swej pracy nie zechciała wypuścić ich ze swej opieki, by inny a zawczesny kierunek nie spaczył jej tak świetnie rozwijającego się dzieła.

Prof. Moyseowiczowa przedstawiła nam swą uczenicę p. Marcinkównę. Doskonała nasza śpiewaczka, która jest równie doskonałą siłą pedagogiczną, zasługuje na żywe uznanie. Głos p. Marcinkówny ładny, jasny, rozwinie się niechybnie z dalszą nauką.

P. Glasberg, uczeń prof. Wolfstala rozporządza dużym, ładnym tonem, gra z temperamentem i zasłużył na te szczere oklaski, któremi go darzono.

Nad orkiestrą i młodziutkimi pianistami czuwał kapelmistrz Lehrer, czujny i baczny, jak tylko on nim być umie.

Do młodziutkich artystów przemówił dyr. Walter, ciepło, serdecznie, wręczając im na pamiątkę tego występu pierwszego książki i kwiaty. Oby te wszystkie dowody uznania, zachęciły ich do dalszej pracy!

M. S.

Z DNIA.

„JENJUSZ".

Lwów, 22 czerwca.

Lubię reformatorów.

Każdy z nas ma pewne swoje nawyczki i zwyczaje, nieraz na pierwszy rzut oka dziwaczne, ale niewątpliwie uzasadnione i zupełnie logiczne — przynajmniej ze stanowiska subjektywnego, co wystarcza. Każdy z nas postępuje tak, a nie inaczej dla pewnych, czasem sobie tylko znanych, ale wystarczających i w gruncie rzeczy rozsądnych przyczyn. Niewątpliwie, jeśli się raz na jakiś czas nie przeprowadza rewizyi swych zwyczajów, można się „zastać", popaść w jakieś wstecznictwo, zmanierować się, zdziwaczeć, choć i tu nie można potępiać, bo zdarza się, iż dziwactwo jest już jedyną formą bytowania, możliwą dla kogoś, kogo życie przefiltrowało przez różne pogięte i wykręcone przewody swych nieodgadnionych przeznaczeń — i w tem właśnie swem rzekomem dziwactwie, pocieszne nieraz dla oka drugich, dany człowiek jest właśnie jedynie prawdziwy i normalny.

Dość na tem, że najgłupsze nieraz — na oko — rzeczy mają swój logiczny sens.

Wtem przyjdzie ktoś — z zewnątrz — i „reformuje!"

— Zrobimy to tak!

— Nie, panie, tak to nie pójdzie!

— Ależ na całym świecie tak się robi!

— A tu to nie pójdzie! Nie uda się!

— Czemu?

Tłómacz mu! Jak gdybyśmy sami nie wiedzieli, że „na całym świecie to się tak robi!" Jak gdyby on był pierwszy prorok, ten właśnie, na którego śmy czekali! — Skoro tu jest inaczej, widać nie może być tak, jak „na całym świecie!

Pamiętam, raz gdzieś na stacyi tłum ludzi rzucił się do mego wagonu. Wagon miał dwoje drzwiczek. Ludzie biegali tam i sam, próbowali, szarpali klamkami, wreszcie hurmą rzucili się do drzwiczek po lewej stronie wozu.

Nadszedł starszy pan, poważny, pewny siebie, surowo zmarszczony, pełen godności. Rzucił okiem na tłum, walczący w pocie czoła w drzwiczkach po lewej stronie wagonu, w lot „pojął sytuacyę" i uśmiechnął się — pogardliwie, wyniośle, z samozadowoleniem. Widać było, że to jego najszczerszy uśmiech.

Przyglądałem mu się z okna wagonu i zrozumiałem ten jego uśmiech. Mówił on:

— Co za głupie stado! Cisną się do jednych drzwi, jak barany, a nie widzą przed sobą drugich! Niech się tłumią, co mnie to obchodzi. Oni sobie tam będą kości łamali, a ja spokojnie i wygodnie wejdę do wagonu drugiemi drzwiami. Oto, co znaczy mądrość.

Nie śpiesząc się, z godnością chwycił za klamkę drzwiczek.

Ba! Zamknięte!

A nie przyszło temu „jenjuszowi" na myśl, iż przecie nie wszyscy muszą być głupi i że, jeśli już tak na łeb na szyję atakują jedne drzwi, to widocznie drugiemi dostać się nie mogli!

Z miną obrażoną „jenjusz" wmieszał się teraz w atakujących.

Obrażony był nie na siebie, lecz na świat, za to, iż — rzeczywistość nie odpowiada jego „jenjuszowi".

Jakże to może być!

Ters.

NADESŁANE.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Lipiec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Lipca 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 22. czerwca o 7.30 wiecz.: „Biały mazur", operetka.

Czwartek, 23. o 4 popoł. „W ogrodzie Jezuickim", obrazek w 3 odsłonach z prologiem J. Walickiej, przedstawienie dla dzieci, urządzone staraniem „Białego Krzyża".

„Czwartek, 23. o 7'30 wiecz.: „Czar munduru", operetka z p. Dorą Hellen.

Piątek 24. czerwca o 4'30 popoł. „W ogrodzie Jezuickim".

Piątek 24. czerwca o 7'30 wiecz. „Willa nad morzem" Stefana Grabińskiego, występ W. Brydzińskiego.

Sobota 25. czerwca o 3'30 popoł. Przedstawienie ku czci Hoowera".

Sobota 25. czerwca o 7'30 wiecz. „Żydówka" opera.

Niedziela 26. czerwca o 3 popoł. „Tajfun" z Brydzińskim.

Niedziela 26. czerwca o 7'30 wiecz. „Willa nad morzem" występ Brydzińskiego.

—o—

Redakcya rękopisów nie zwraca.

—o—

(mg) Deszcz. Jakoś nadprogramowo, jakby od niechcenia zaczął wczoraj wieczorem trapić nas swym zrazu niegroźnym atakiem i stopniowo zapalał się coraz bardziej do złośliwych wybryków. Wreszcie stał się zupełnie zdecydowaną ulewą, tworząc na ulicach rzeki i stawy, a rzadkich przechodniów upodobniając do zmokłych na deszczu kur. Oby się na tym występie skończyło!

„W ogrodzie Jezuickim". Teatr miejski daje w dniach 23. i 24. bm. t. j. we czwartek i w piątek specyalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży widowiska scenicznego pod tym tytułem, napisanego przez Janinę Ładę Walicką. Tematem widowiska są echa pamiętnych walk w listopadzie 1918 r. Całość urozmaicona jest scenami fantastycznemi z krasnoludkami, sceną w niebie itd. Muzykę skomponował prof. Lesław Jaworski, tańce krasnoludków układu St. Pałszewskiego. Widowisko poprzedzi Andersena „Dziewczynka z zapałkami" z ilustracyą muzyczną prof. Jaworskiego. Wykonawczyniami będą pp. Trapszo i Łozińska. Przedstawienie urządza wespół z teatrem sekcya oświatowa Białego Krzyża. Jest to pierwsza próba urządzenia w przyszłym sezonie szeregu przedstawień dla dzieci sztuk polskich autorów. Wykonawcami będą przeważnie dzieci. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 3½ popoł.

Tournee Karola Adwentowicza. Jak nam donoszą z Rzeszowa, Krynicy, Zakopanego etc. występy Adwentowicza, których turnee rozpoczął niedawno, cieszą się zasłużonem uznaniem. Pomijając już taką wybitną indywidualność jak Karol Adwentowicz, reszta zespołu, jak pp. Zmijewska, pełna siły tragicznej, Stanecka, Miłosz-Okorniczka, Cudnowski, Morzewski i in. umie się wybornie dostroić do poziomu gry znakomitego artysty, tak iż przewyborny dramat Rovetty „Nieuczciwi" jak i świetna komedya Testoniego „Brzydki Ferrante" grane przez ten zespół — dają całość składającą się na wysoką sumę artystycznych wrażeń. Spragniona lepszej strawy duchowej publiczność zapełnia też szczelnie sale teatralne nie szczędząc hucznych oklasków zespołowi.

Walne zgromadzenie Zaw. Związku Literatów Polskich odbędzie się w niedzielę, 26 bm., o 10.30 przed południem w lokalu „Gazety Lwowskiej" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Sprawozdanie sekretarza. 3) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej. 4) Wybory członków wydziału i komisyi rewizyjnej. 5) Wolne wnioski. W razie gdyby na oznaczoną porę nie zjawiła się dostateczna ilość członków, tego samego dnia o godzinę później odbędzie się drugie walne zgromadzenie, ważne bez względu na liczbę zebranych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Biuro Prasowe Poselstwa Polskiego w Hadze. W związku z przeprowadzanemi na placówkach redukcyami, dotychczasowy Charge d'Affaires Poselstwa Rzeczypospolitej w Hadze, p. K. Jordan Rozwadowski, został powołany do służby w Centrali, a kierownictwo Poselstwa w Hadze objął dotychczasowy sekretarz Poselstwa, p. Kazimierz Papee, jako Charge d' Affaires a. o.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 23. bm. o 6 wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Żydowscy uchodźcy wyrażają podziękę za tolerancyę rządu polskiego. Przedwczoraj i wczoraj jak już o tem donosiliśmy, toczyły się we Lwowie obrady delegatów żydowskich, uchodźców z Ukrainy. W obradach, w których wzięło udział około 20 delegatów z różnych miejscowości Małopolski, poruszono szereg spraw natury czysto organizacyjnej i ekonomicznej, a na końcu uchwalono rezolucyę wyrażającą rządowi polskiemu na ręce generalnego delegata dr. Gałeckiego najgorętsze podziękowanie za tolerancyę, z jaką rząd odnosi się do bezdomnych uchodźców z Ukrainy.

(—) **Pechowały dzień.** W tramwaju K—D wczoraj przed południem Onufry Banasiuk skradł z kieszeni Maryi Humeniuk 595 mk. Poszkodowana wczas spostrzegła kradzież, kieszonkowca przytrzymano i oddano w ręce policyanta. Przy sprowadzonym na policyę znaleziono prócz skradzionej kwoty Humeniukowej, jeszcze portfel z 802 mk. i trzy metry sukna popielatego, pochodzącego z kradzieży. — Również wczoraj przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży 15-letniego Leona Becka, który skradł z kieszeni Pani Linckhard 2000 mk. Poszkodowana odebrała od sprawcy kradzieży tylko jeden banknot 1000 m., gdyż drugi udało mu się podać swym kolegom, którzy zbiegli. — Przytrzymanych kieszonkowców na razie zamknięto w areszcie policyjnym.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. Dziś 22 bm. odbędzie się wycieczka dla zwiedzenia betoniarni miejskiej i zakładów państwowych dla obróbki drzewa na Persenkówce. Punkt zborny: Przystanek kolei elektrycznej, róg ul. św. Zofii i Pułaskiego, godz. 4 po poł.

Z gimn. realn. im. H. Jordana. W pryw. gimn. realnem im. H. Jordana we Lwowie odbyła się pierwsza matura pod przewodnictwem p. Kazimierza Eliasza, wizytatora szkół średnich, w dniu 14 czerwca 1921. Ze zgłoszonych siedmiu abituryentów świadectwo dojrzałości otrzymali: Bodyński Adam (z post. dobr.), Boziewicz Stanisław (z post. celuj.), Diamand Zdzisław (z post. dobr.), Mostowski Józef (z post. celuj.), Nahlik Władysław (z postępem celuj.), Nechay Mieczysław (z post. dobr.), Oleśków Jarosław (z post. dobr.).

Walne Zebranie Lwowskiego Koła Ligi Kobiet Polskich (Komitet Obywatelski Połek) odbędzie się 24 b. m. o 5-tej popoł. w lokalu Ligi, pl. Akademicki 1 I. p. WPanie członkinie raczą się jawić na czas oznaczony, gdyż w przeciwnym razie w myśl statutu w pół godziny później zostanie otwarte drugie Walne Zgromadzenie, które przy każdej ilości zebranych członkiń, prawomocnie obradować będzie. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.

Bursa im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, ul. Dwernickiego 1, przyjmie na rok szkolny 1921

JERZY BANDROWSKI.

Jeszcze o strajkach.

(Wspomnienie z niedawnych czasów).

Lwów, 22 czerwca.

Przechodzę codzień koło zamkniętych drzwi kawiarni.

Strajk kelnerów!

Ale czemu właściciele kawiarń strajkują?

Nie należę do gatunku „mieczyków kawiarnianych", ale mimo to odczuwam brak kawiarni. Niema punktu zbornego, nie wiadomo, gdzie ludzi szukać.

I mimowoli myślę o strajkach.

Niedawno temu — strajk w zagłębiu naftowem, teraz znów strajk kelnerów, mówi się o ewentualnych innych strajkach...

Wciąż ktoś szarpie i wstrząsa aparatem naszego życia, wciąż czyjaś ręka złośliwa błądzi po śrubach, śrubkach, kółkach i klapach naszego mechanizmu i to zamknie coś, to znów otworzy, jak gdyby próbowała, jak gdyby szukała w nim duszy, najważniejszej, utajonej sprężyny.

Jak dotąd organizm nasz — mimo swych licznych wad i braku precyzyjności — wychodził z tych prób zwycięsko. Ktoś, trawestując dawne „Polska nierządem stoi", powiedział, iż anarchia ratuje nasze państwo przed zamachem komunistycznym. Trudno zdemontować mechanizm, którego niema. Są to oczywiście paradoksy, dowcipy. W czem innem leży ta siła niezłomna, która wskazuje, iż naród sterroryzować się nie da.

Ale mimo to te strajki niepokoją mnie i drażnią, bo przypominają mi ohydną strajkową epikę z czasów Kiereńskiego.

Kto wówczas nie strajkował!

Strajkowali kolejarze — to na tej linii, to na tamtej. Strajkowali tragarze kolejowi, którzy odmówili wyładowania żywności ze stojących na dworcu towarowym wagonów. Kijów nie miał co jeść, a na dworcu stały setki wagonów ze zbożem, cukrem, owocami, które rozkradano. Strajkowali konduktorzy tramwajowi i dorożkarze — trzeba było milami chodzić. Mnóstwo ludzi, mieszkających pod miastem lub za miastem — a tramwaje kijowskie docierały do stacyi leżących dwie godziny jazdy za miastem — nie mogło dostać się do swych biur, przedsiębiorstw czy sklepów. To znów zastrajkowali stróże. Przestali zamiatać ulice, sienie, schody, nie pozwalali na noc — w tych czasach! — zamykać bram i nie pilnowali ich też. Bramy musiały być otwarte, zaś stróż kładł się spać! A równocześnie zastrajkowała służba zakładów elektrycznych i miasto zostało bez światła. Było to w lecie. Na ulicach leżały kupy nieczystości, tak samo i w podwórzach, w sieniach, na schodach. Uprzątnąć ich nie można było — nie wolno! Strajkujący nie pozwalali. Chcieli całe miasto unurzać w brudzie i błocie, pokalać nieczystościami, zgnębić ewentualną zarazą — włamaniami bandytów, którym wszystkie bramy stały otworem i którym usłużni funkcyonaryusze i robotnicy zakładów elektrycznych gasili światła.

Wciąż strajkowali kelnerzy — jednakże te strajki były niepopularne i nieproduktywne. — Wszyscy wiedzieli, że kelnerzy zarabiają znakomicie, a oprócz tego — że się bez nich można obejść. Z natury rzeczy publiczność najczęściej z kelnerami stykająca się bezpośrednio, znała dobrze ich poziom umysłowy, nieraz rozmawiała z nimi i wiedziała, co mają ich myśleć.

Ale potem przyszły strajki jeszcze dziksze.

Wspomnę, jako „curiosum" strajk wenerycznych żołnierzy w pewnym szpitalu wojskowym. Otóż chorzy urządzili mityng, który uchwalił jednomyślnie, iż należy natychmiast przepędzić wszystkich lekarzy i ich pomocników a natomiast leczyć się systemem szeregowca Baranowa.

A oto co się stało w „Żłóbku" ziemstwa gubernialnego, w szpitalu dziecięcym. Część mamek, niań i służby szpitala zastrajkowała — dla uzyskania lepszych warunków materyalnych, tj. żądając takiej samej płacy, mieszkań i wiktu, jaki miał dyrektor szpitala. Ten strajk wlókł się przez kilka miesięcy. Mamki i niańki nie chciały ani karmić ani przewijać dzieci, które wskutek tego dosłownie umierały z głodu lub gniły w nieczystościach. Strajkujące mamki i niańki nie pozwalały nawet na wyniesienie zwłok umarłych dzieci z sal, tak że rozkładające się już trupy leżały wraz z żywemi dziećmi. Strajkujące nie dopuściły do pracy tych, które chciały dzieciom przyjść z pomocą, skutkiem czego trzysta niemowląt i dwieście dwadzieścia dwoje dzieci starszych zostało zupełnie bez opieki...

Proszę sobie wyobrazić, co się musiało dziać w tych salach, gdzie biedne, głodne i płaczące maleństwa bezradnie błąkały się wśród trupków rozkładających się, wśród dzieci płaczących w ostatecznem stadyum rozpaczliwej żałości, wśród niemowląt zanoszących się łkaniem na śmierć! Aż się wreszcie w to wdały władze i zabroniły rozwścieczonym hyenom przeszkadzać tym, które pomódz chciały... I wówczas do szpitala, do dzieci proletaryatu, do tych podrzutków, opuszczonych przez strajkujący proletaryat, chodziły panie z burżuazyi i inteligencyi kijowskiej — i one kar-

i 1922 na wychowanków zamiejscowych uczniów szkół średnich za normalną opłatą 2000 mk. miesięcznie. Warunkiem przyjęcia postęp w nauce dobry i zachowanie się dobre. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z drugiego półrocza, wnosić należy do Zarządu Bursy do końca b. m.

Zakład naukowo-wychowawczy dla ociemniałych dzieci we Lwowie ul. św. Zofii l. 31 przyjmie bezpłatnie od 1 września b. r. ciemne dzieci w wieku od 4—15 lat na naukę i wychowanie. Szczegółowych warunków przyjęcia i odpowiednich druków udziela Zarząd Zakładu rodzicom ubiegającym się o przyjęcie swych dzieci.

Święto na cześć Ameryki i Herberta Hoovera. Wobec nadzwyczajnej pomocy, jaką Stany Zjednoczone Ameryki i Wielki Ich Obywatel Herbert Hoover udzielają od lat kilku dzieciom całej Polski, Prezydyum miasta chcąc dać wyraz głębokiej wdzięczności, urządza we Lwowie 26. bm. uroczystość na cześć Ameryki i Herberta Hoovera. Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego obchodowego, pod kierownictwem p. prezydenta Neumanna, odbędzie się 22 bm. o 5 popoł. w ratuszu. Komitet zaprasza na nie wszystkich interesujących się akcyą pomocy dzieciom.

Obsługa obywatelska u George'a na Górny Śląsk. Komitet Obrony Kresów Zachodnich we Lwowie potwierdza odbiór kwoty 39.400 mk. zebranych dnia 19. bm. w restauracyi Hotelu George'a przez obsługujących się gości — na cele Górnego Śląska i składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

Kongregacya Kupiecka we Lwowie złożyła w Lwowskim Komitecie Obrony Kresów Zachodnich kwotę 281.071 mk. 224 kor. austr. i 151'70 lei, na cele górnośląskie, za co Komitet składa serdeczne podziękowanie.

niły maleństwa i przewijały i opiekowały się niemi — one, prześladowane i systematycznie głodzone.

Zaś od czasu do czasu zrywały się w tem wszystkiem strajki zecerów. Naturalnie, każdy strajk domagał się nowej podwyżki, ale dawno już wiedziano, że pieniądze nie grają tu żadnej roli. Szło o ostateczne zgnębienie burżuazyi, o to, aby ona zupełnie już nie wiedziała, co się dzieje, aby nie mogła się porozumieć ze sobą zapomocą zwykłej, publicystycznej wymiany zdań. Ta burżuazya nie była bynajmniej słaba i ostatecznie miała pewne szanse jakiej takiej obrony. Największą jej siłą jest inteligencya i świadomość, do tego jednak niezbędna jest prasa. O tem wiedziano — i to stale niszczono. Bez dzienników, bez informacyi, bez kroniki mieszkańcy wielkiego miasta stawali się bandą, stadem ślepem, nic nie wiedzącem i z którem można było robić, co się podobało. Każda prowokacya, każdy gwałt, każdy terror musiał się udać, bo nie było możności zapobieżenia mu. Jedną z największych trudności broniącej się warstwy ludności było zorganizowanie jakiej takiej służby informacyjnej. Już nie szło o walkę, ale przynajmniej o to, aby wiedzieć, co grozi i z której strony.

Żyjemy w czasach szantażu. Wymuszenie stało się powszechnie przyjętą bronią walki. Czy Anglicy i inni nasi przyjaciele nie stosują do nas otwarcie tego środka? Rosya zawsze była klasyczną ziemią szantażu — a rosyjskie metody stają się dziś tu i ówdzie modne. Należy pamiętać o tem, że słabych nikt oszczędzać nie będzie. Biada mazgajom i niedołęgom, biada krótkowzrocznym i lekkomyślnym.

Po zamknięciu numeru.

Z SALI SĄDOWEJ.

GWAŁTY I RABUNKI.

Lwów, 22 czerwca.

Odroczona ub. miesiąca dla powołania szeregu nowych świadków, rozprawa przeciw Piotrowi Derkaczowi, Michałowi Burce i Janowi Tenecie, oskarżonym o to, że w d. 7 lutego 1919 zadali gwałt oficyałowi Tymoteuszowi Szpurnie, w celach rabunku, przyczem tak działali, że ten odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Nadto akt oskarżenia zarzuca im cały szereg innych rabunków i kradzieży, oraz znęcanie się nad jeńcami.

Do rozprawy, która będzie trwała 4 dni, powołano 21 świadków.

Trybunałowi przewodniczy r. Fida, oskarża prok. Guertler, bronią adw. dr. Link, dr. Wołoszyn i dr. Maneles.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Ze świata.

Olbrzymi pogrom murzyński w Stanach Zjednoczonych. — Pogrzeb wodza indyjskiego, zabitego we Francyi.

Lwów, 22. czerwca.

„Times” donosi z Ameryki:

Dnia 2. czerwca wybuchły w mieście Tulsa, w stanie Oklahoma, zaburzenia uliczne, które w krótkim czasie przybrały charakter zaciętych walk ulicznych. Na przestrzeni przeszło pół mili (ang.) spalono w dzielnicy murzyńskiej domy, przyczem wielu murzynów spłonęło żywcem, zaś około stu rozstrzelono.

Powodem zaburzeń była — jak zwykle — napaść murzyna na białą dziewczynę. Murzyna, oskarżonego o tę zbrodnię, aresztowano i zamknięto w więzieniu. — Wieść o tem natychmiast rozeszła się w dzielnicy murzyńskiej z dodatkiem, iż biali, zgromadzeni przed więzieniem, zamierzają aresztowanego zlynczować. Wobec tego murzyni uzbroili się i gromadnie udali się do więzienia.

Tam oba obozy zaczęły się kłócić i wygrażać sobie wzajemnie. Naraz biali poskoczyli do najbliższego składu broni, którą rozebrali między siebie. Padło kilka strzałów, rozpoczęła się powszechna strzelanina i murzyni, naciskani przez białych, zwolna cofnęli się do swej dzielnicy. Około północy biali wtargnęli do dzielnicy murzyńskiej, gdzie podpalili wielki dom, w którym obwarował się znaczniejszy oddział uzbrojonych „czarnych”. — Kiedy na miejsce pożaru przyjechała straż pożarna, nie pozwolono jej pracować. Około godziny 2. nad ranem podpalono znowu kilka domów.

Przez całą noc leżały naprzeciw siebie łańcuchy strzeleckie białych i czarnych. Murzyni bronili się mężnie. O świcie rozpoczęła się nowa walka. Samochody, pełne zbrojnych, otoczyły dzielnicę murzyńską i w krótkim czasie słupy dymu strzeliły z jakiego tuzina drewnianych domów. Biali zabijali każdego, kto się pokazał w ich oknach lub drzwiach.

Następnie dwa oddziały białych atakowały czarnych od południa i od północy równocześnie. Przypuszczono szturm do drewnianego kościoła, w którym zabarykadowało się około 50 murzynów. Atak trzy razy został złamany, wreszcie ktoś podpalił kościół, który spłonął doszczętnie wraz z obrońcami.

W dystrykcie Tulsy ogłoszono stan oblężenia.

*

Wśród żołnierzy amerykańskich, którzy podczas Wielkiej Wojny padli na pobojowiskach Francyi, był też niejaki Albert Grass, czerwonoskóry, 21-letni naczelnik dakolskiego indyjskiego szczepu Siuksów. Obecnie zwłoki jego przewieziono do Ameryki, gdzie je pochowano na Świętej Górze (Holly Hill). Podczas obrzędu pogrzebowego członkowie szczepu odtańczyli taniec Słońca — uważany przez Siuksów za święty. (*)

Ekonomista.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 22. czerwca.

Zniesienie reglementacyi handlu. Według oficyalnych wiadomości, jakie otrzymała Izba handlowa i przemysłowa, Rada Ministrów na jednem z ostatnich posiedzeń przyjęła projekt o zniesieniu reglementacyi handlu. Dla ochrony przemysłu krajowego względnie dla zapobieżenia wywozowi najniezbędniejszych artykułów będą ułożone dwie listy, a mianowicie lista towarów zakazanych do przywozu i lista towarów zakazanych do wywozu. Towary nie wymienione na jednej z dwu list będą mogły być przewożone względnie wywożone bez żadnych ograniczeń i bez osobnych pozwoleń. Rozporządzenie odnośne ma wejść w życie w ośm dni po ogłoszeniu, wobec czego należy przypuszczać, że likwidacye urzędów przywozu i wywozu rozpoczną się już w miesiącu lipcu.

Podwyższenie agia celnego na towary o charakterze zbytkowym. Monitor Polski nr. 128 z 9 czerwca 1921 ogłasza rozporządzenie, na podstawie którego dopłata walutowa (agio) do zasadniczych stawek celnych została podwyższona z 1.900% na 14.000% (mnożnik 150). — Pomiędzy wymienionymi w rozporządzeniu artykułami luksusowymi znajdują się także artykuły, których nie można podciągnąć pod miano zbytkownych, jak n. p. mydło toaletowe i lecznicze, samochody osobowe, motocykle, parasole itp.

Targ szwedzki. Począwszy od roku 1918 kupcy i przemysłowcy szwedzcy urządzali co roku duże targi, których powodzenie zachęciło rząd i odpowiednie sfery do urządzenia ponownego Targu i w roku bieżącym. Targ ten odbędzie się w Gothenburgu, w czasie od 4—10 lipca pod protektoratem rządu i przy współudziale wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowych i kupieckich Szwecyi. Targ taki daje możność zapoznania się z całokształtem produkcyi szwedzkiej.

Wystawa rolnicza w Rumunii. W dniu 26 czerwca br. otwartą zostanie w mieście Lovrinie (w Banacie) wystawa rolnicza. Po informacye oraz żądania zarezerwowania mieszkań na czas wystawy należy się zwrócić do Sekretaryatu Związku Rolniczego w Temeszwarze.

Obwieszczenie licytacyi. W celu sprzedaży około 3220 m^3 drewna jodłowego i świerkowego bez różnicy jakości i grubości, a więc drewna użytkowego i opałowego na pniu w zrębie oddz. las. na „Za horbem” w tylickiej części nadleśnictwa w Muszynie odbędzie się dnia 6 lipca 1921 o godz. 11 rano w kancelaryi Nadleśnictwa w Muszynie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych. Główne warunki licytacyi są do przejrzenia w biurze lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Przyjazd konsula Polskiego w Marsylii do Polski. — W ostatnich dniach czerwca lub pierwszych dniach lipca br. przybędzie do Polski Dr. Nieduszyński, kierownik Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylii i udzielać będzie sferom interesowanym informacyi co do **stosunków handlowych między Polską a Marsy-**

lią, Południową Francyą i koloniami francuskiemi. Dzień, godzina i lokal, w którym p. Dr. Nieduszyński będzie przyjmował interesentów, będzie wkrótce ogłoszony.

Polsko-brazylijska Spółka handlowa. Celem ułatwienia stosunków handlowych między Polską a Brazylią zawiązuje się w Warszawie Polsko-brazylijska Spółka handlowa jako spółka akcyjna z kapitałem zakładowym 100,000.000 M., przyczem zostanie wydanych 200.000 akcyj po nominalnej wartości 500 Mp. Kierownictwo pracy organizacyjnej przyjął na siebie Dom Przemysłowo-handlowy „K. P. Guerquin, inż. i Ska" przy współudziale członków Komitetu organizacyjnego w Warszawie, Wilcza 10, m. 7. Tamże udziela się bliższych informacyj, tudzież przyjmuje się pisemne zgłoszenia akcesu do spółki.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. „Polska Spółka handlowa" w Sao Paulo w Bryzylii (adres: Uniao Commercial Poloneza „Saturn" Sao Paulo — Rua Caninde nr. 46) zgłosiła swą gotowość wejścia w stosunki handlowe z kupcami w Polsce. Po bliższe informacye należy się zwracać wprost do powyższej firmy.

Kronika sportowa.

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1921.

Lwów, 22. czerwca.

Program zawodów w lekkiej atletyce o mistrzostwo Polski na rok 1921, **które odbędą się w dniach 13-go, 14-go i 15-go sierpnia 1921 r., każdego dnia o godz. 4 po południu na boisku L. K. S. „Pogoń" we Lwowie:**

Bieg na 100 m., bieg na 200 m., bieg na 400 m., bieg na 800 m., bieg na 1500 m., bieg na 5000 m., bieg przez płotki na 110 m., bieg rozstawny 4 x 100 m., bieg roztawny 4 x 400 m., skok w wyż z rozbiegu, skok w wyż z miejsca, skok w dal z rozbiegu, skok w dal z miejsca, trójskok z rozbiegu, skok o tyczce, rzut dyskiem oburącz, rzut dyskiem dowolną ręką, rzut oszczepem oburącz, rzut oszczepem dowolną ręką, rzut kulą oburącz, rzut kulą dowolną ręką.

Ogólne postanowienia.

Zawody odbędą się według przepisów P. Z. L. A. W zawodach mogą brać udział tylko **obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.** Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Polski Związek lekko-atletyczny Lwów, Sadownicka 80. Termin zgłoszeń upływa 5 sierpnia 1921, godz. 18. Wpisowe od zawodnika bez względu na to, do wielu punktów startuje 100 Mkp. należy przesyłać pod adresem Adolf Zimmermann, Lwów, Rynek 12a. Nagrody w medalach dla pierwszego, drugiego i trzeciego. Minimum startujących do każdego punktu czterech, w przeciwnym razie dany punkt zawodów się nie odbędzie. Niezależnie od nagród za osiągnięcie minima, odznaki, względnie dyplomy P. Z. L. A. Biegi rozstawne odbędą się o ile staną do startu trzy drużyny. Zawody odbędą się bez względu na pogodę na boisku L. K. S. „Pogoń", Lwów, za rogatką stryjską. Bieżnia 400 m. długa, żużlowa, skocznia również żużlowa.

* * *

8go września odbędzie się pięciobój klasyczny (bieg 200 m., bieg 1500 m., skok w dal z rozbiegu, rzut oszczepem dowolną ręką, rzut dyskiem dowolną ręką) o mistrzostwo Polski na rok 1921. 2 października b. r. bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na rok 1921 na 8000 m., jednostkowy i drużynowy (drużyna najmniej z 3 zawodników należących do jednego klubu). **Bliższe postanowienia na dwa miesiące przed odbyciem się zawodów.**

Obława policyjna na prowincyi.

Osaczony bandyta popełnia samobójstwo.

Lwów, 22. czerwca.

(T) Rozwielmożniony w ostatnich czasach bandytyzm w powiecie bóbreckim zniewolił policyę państwową do urządzenia obławy, która tym razem dała dobre rezultaty. Specyalnem zadaniem obławy miało być

przychwycenie niebezpiecznego bandyty

Tadeusza Czecha, który 12. stycznia b. r. zbiegł z więzienia. W międzyczasie popełnił on morderstwo, oraz szereg rabunków we wsi Romanowie, będąc postrachem tamtejszej ludności.

Zarządzona przed dwoma dniami obława przy pomocy wojska, przetrząsnęła całą okolicę bóbrecką, a w jednej z piwnic w Romanowie znalazła poszukiwanego Czecha. Bandyta

widząc się osaczonym

i nie mając już możności ucieczki, w obawie przed grożącą mu karą,

zastrzelił się z rewolweru.

Drugiego bandytę, towarzysza Czecha, zdołano przychwycić i odstawiono go do sądu, zaś trzeci kompan zdołał umknąć.

Czech wymierzając sam sobie sprawiedliwość, uwolnił wreszcie mieszkańców powiatu bóbreckiego od ciążącej na nich zmory.

Na srebrnym ekranie.

20.000 mil pod wodą!

PREMIERA W KINOTEATRACH: „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Lwów, 22 czerwca.

Pewne filmy wywołują już przed tem sensacyę. Odczuwa się to natychmiast w atmosferze.

Już w westybulu na długo przed rozpoczęciem przedstawienia tłumy ludzi oblęga kasy kinoteatralne. Widownie natłoczone do ostatniego miejsca.

Nic dziwnego! Film zasługuje na to czekanie i na ten zachwyt.

Genialne fantazye Vernego już dawno przed skonstruowaniem tej łodzi podwodnej, która w czasie walk europejskich zadziwiła świat, przeczuła dążenie i wynalazczość ducha ludzkiego. W jego powieści była sprawa ta fantastyczna naówczas omówiona dokładnie. Dziećmi będąc czytaliśmy tę powieść z płonącą twarzą — dziś stawia się nam na ekranie.

Potwór morski w głębinach oceanu krążący wywołuje zdumienie i lęk tem więcej iż nie ima się go oszczep ani ogień. Kapitan Nemo wraz ze swą załogą w łodzi zbudowanej przez siebie, krąży już lata całe pod wodą! A wnętrze tej łodzi urządzone cudownie. Jakie oczy dalekowidza miał Verne! Bo wszystko w niej urządzone tak jak gdyby dzień dzisiejszy opisano! Przygotowana jest i torpeda na dzień zemsty! Dnia tego czeka kapitan z tęsknotą. Zły bowiem, chytry, przewrotny człowiek zniszczył, złamał mu całe życie. Kapitan Nemo — to książę indyjski, mieszkał w cudnym pałacu, miał ukochaną żonę i córkę i stracił je. Zły człowiek zabił mu żonę, córkę, dziecię kilkunastoletnie rzucił na wyspę samotną. Z miasta z posiadłości swych uciekł książę by jako kapitan Nemo przygotować swą zemstę.

A tam na wyspie rosło dziewczę piękne lecz dzikie.

A łódź płynęła, krążyła dokoła niej z jej ojcem, o którym nic nie wiedziała.

Aż nadszedł dzień.

Okręt niekczemnika znajdował się na morzu a na nim dzięki zbiegowi niezwykłych okoliczności córka kapitana. Załoga donosi kapitanowi, co to za okręt i kogo wiezie.

Kapitan czyli raczej książe zatrząsł się z radości. Nadeszła chwila porachunku! Okręt płynie najspokojniej — pewny, że do portu zawinie. Gdy wtem trafia go torpeda! Kłęby dymu wybuchają, słup ognia wzbija się pod niebo! Okręt płonie, a w nim ginie nikczemnik!

Uratowana córka księcia i jej ukochany, którego na puszczy poznała — stają przed obliczem księcia. Uszczęśliwiony poznaje w niej stracone dziecię!

Z zapartym tchem śledzono następujące po sobie obrazy. Odsłoniło się zdumionym, zachwyconym oczom dno morskie wraz ze swemi tajemnicami, wydartemi zazdrosnej toni odwagą operatora filmowego. Chwieją się w wiecznym ruchu rośliny morskie, wyrasta koral — tuląc się wyspki gąbek, a dokoła nich potwory morskie raz wraz ukazują się, by rozpocząć walkę ze sobą, ohydne polipy oplatają ciała odważnych nurków. Olśnione oko nie wie, gdzie przedtem spojrzeć na te łąki, ogrody, oceanu, czy na tę dal jego na której drży purpura zachodu, czy na tę łódź tak majestatycznie prującą głębinę wód.

Bohaterami więc tej sztuki nie są właściwie ludzie ani ich losy — morze jest tu ośrodkiem akcyi i łódź i od nich z trudem tylko odrywa się oko! A gdy zgaśnie światło na srebrnym ekranie, żal ogarnia iż już się skończył ten cud!

Nietylko starsi rozkoszować się będą tym obrazem, zechcą go widzieć i powinni — młodzi, ci, którzy już Vernego znają — i ci, którzy jeszcze aż tak dobrze czytać nie umieją.

Tak pięknej bajki nie opowie im żadna niania. Świetlana, urocza bajko! jesteś stokroć jeszcze bardziej urocza!

Nora.

Poszukujemy
sosnowego drzewa stolarskiego
obrzynanych desek sosnowych i świerkowych we wszelkich grubościach, łaty, belki i kantówki, materyał dębowy, olszowy i bukowy. **Siegfried Zadek & Co.** Handel drzewa. Właść. **JAMES SCHREIER, Poznań III.** ul. Mickiewicza 34. 12730

LEŻAKI składane, **chodniki portyery, FIRANKI, kapy, CERATY, materye** na pokrycie mebli, **materace, tapety** i t. p. 12717
poleca SKŁAD TAPET **S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2.

Czas zamawiać węgiel
na zimę, oraz do młócki i dla przemysłu w Biurze węglowem **JANA MIKUSZEWSKIEGO**, we Lwowie, ul. Kilińskiego 1. 12850

ZA MĄŻ wyjść lub się OŻENIĆ
można jedynie przez pismo w Polsce „FORTUNA". Redakcya Kraków, Rynek głów. 11. Numer 20 jest wszędzie do nabycia i na stacyach kolejowych. 12856

KORPORACYA Gospodarczo-restauracyjno-szynkarska we Lwowie, Rynek 28, 12875
zawiadamia, że z dniem dzisiejszym na mocy obowiązującego statutu korporacyjnego — otworzyła
Biuro pośrednictwa pracy,
w lokalu korporacyi. — Przyjmuje zgłoszenia i udziela bezpłatnie pracy pracownikom kelnerskim codziennie od godziny 10-tej do 1-szej w poł. i od 5—6 wieczorem.

REKLAMA
jest dźwignia handlu i przemysłu

Kucharze lub kucharki
znajdą natychmiast zajęcie. Zgłoszenia w kancelaryi hotelu George'a lub Bristol. 12897

Miejski Zakład Aprowizacyjny we Lwowie.
Sprzedaż cukru i mąki kukurudzianej.

Na karty cukrowe na czerwiec sprzedawać będzie Zakład Aprowizacyjny asygnaty na pobór cukru PP. Kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V., w piątek dnia 24. czerwca, zaś PP. Kupcom rejonowym dziel. VI. i PP. Zarządcom konsumów w sobotę dnia 25. czerwca. PP. Zarządców zakładów uprasza się o przybycie do kasy Zakładu celem wykupna asygnat w poniedziałek dnia 27. czerwca. Cukier będzie sprzedawany w racyach po 40 dkg. na osobę i cena w detalicznej sprzedaży wynosi za racyę po 32 marek prócz kosztów opakowania.

Zarazem nadmienia się że sklepy miejskie sprzedają bez kartek mąkę kukurudzianą po cenie 16 marek za 1 litr. 12901

POT i niemiłą WOŃ
z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany
„SUDORYN"
w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

WODY MINERALNE „VITA" w PASTYLKACH
„VITA" FABRYKA LECZNICZYCH i stołowych Wód mineralnych w pastylkach
Kraków, Rynek 1. 22.
Lwów, Listopada 72.
Orzeźwiająca woda w kapsułkach na wzór Giesshüblera!
PIJCIE! w domu i w podróży!
ŻĄDAJCIE w lokalach „VITA" Giesshüblera w kapsułkach.
Prócz tego wyrabia pastylki zastępujące wody:
FRANCISZKA JÓZEFA
APENTA
Hunyady Janos
i t. d. polecone przez powagi naukowe. 12878
Do nabycia tylko w aptekach i drogueryach.

ZAKŁAD dentyst. - techniczny
w mieście powiatowem
(bez konkurencyi) na **korzystnych warunkach do odstąpienia.** 12898
Zgłoszenia pod: „ZAKŁAD", do **Biura ogłoszeń SCHERERA**, Pasaż Hausmana 9.

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Ważne dla wyjeżdżających na letnisko. Wypożyczalnia książek „Vita" Lwów, Pasaż Hausmana 8, wypożycza jednorazowo kilka tomów na znacznie zniżonych warunkach. **Kupujemy książki każdej treści oraz całe księgozbiory.** 12441

Śląska Rafinerya Olejów Mineralnych
poszukuje zdolnego, zupełnie samodzielnego
TARYFERA
z długoletnią praktyką w dziedzinie taryfy kolejowej, uzdolnionego do prowadzenia oddziału taryfowego. Wchodzą w rachubę jedynie starsi urzędnicy kolejowi, władający biegle językami polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie. Nieżonaci mają pierwszeństwo. Oferty w językach polskim i niemieckim z podaniem wyczerpującego curiculum vitae, znajomości języków, ew. stenografii i t. d., oraz referencyi i warunków, należy skierować do Administracyi „Gaz. Wiecz." pod „Śląska Rafinerya Olejów Mineralnych". 12900

Narzędzia, stal narzędziowa i warsztat.
(Böhler, Schöller, Bleckmann, Poldi)
ze składów w Krakowie i Warszawie.
OBRABIARKI (FRORIEP, WUTTIG, MAFFAI, VOGEL, UNGER).
Kompletne urządzenia dla warsztatów i fabryk (kotły, maszyny par., motory elektr. i benzyn.)
dostarczyć może zaraz 12905
„MAWA", przedsiębiorstwo dla dostaw i urządzeń maszynowych,
KRAKÓW, ul. Floryańska 31,
OFERTY NA ŻĄDANIE.

Sprzedamy motor „Gnom" 6 HP
na benzynę i benzol w dobrym stanie.
Spółka stolarska, Bolechów.
12965

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.